Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z powodu ankiety agrarnej.

X.

(Odpowiedź chłopów).

Na zachodzie naszego kraju istnieje towarzystwo nazwane „Związkiem chłopskim“. Jak sama nazwa wskazuje jestto korporacya klasowa tj. reprezentująca interesy jednej tylko warstwy społecznej — jak w tym wypadku chłopskiej. W sprawie agrarnej zabrał ten Związek także głos i na kwestyonaryusz Wydziału krajowego, który miał być substratem obrad ankiety rolniczej, zakończonej w ubiegły czwartek, nadesłał następującą odpowiedź:

„Stosunek własności ziemskiej już z dawna ułożył się tak, że stał się powodem społecznie i ekonomicznie niezdrowego podziału kraju na wielką i drobną własność. Dalsze rozdrobnienie gruntów prowadzi do otwarcia przepaści między jedną i drugą własnością.

Przyczyną rozdrobnienia już i tak zdrobnionej własności włościańskiej są pewne braki, a mianowicie:

1) brak zajęć w kraju, które dawałyby możność odpływu rozrodzonej ludności rolniczej, wskutek czego ludność o ile nie emigruje, zmuszona jest dzielić się kawałkiem gruntu;

2) drugim powodem podziału jest brak postanowień prawnych, któreby chcącym nie dzielić były pomocą, gdyż wszystko obecnie zmierza do tego, aby było jak najwięcej działów, do tego zmierza notaryusz, adwokat, geometra, gdyż to jest źródłem ich dochodów;

3) brak kredytu taniego na spłaty, będzie zawsze głównym powodem dzielenia w nieskończoność, gdyż w dzisiejszych warunkach spłacić rodzeństwo podług sprawiedliwości, znaczyłoby utonąć w długach i wyzuć się w krótkim czasie z całej ojcowizny.

Skupowanie kawałków od włościan przez włościan i tworzenie tą drogą większych gospodarstw włościańskich zdarza się najczęściej przez osoby trudniące się jakimś pobocznym przemysłem, a skupowanie wogóle gruntów chłopskich najczęściej udaje się żydom, którzy z parcel chłopskich tworzą czasem dość obszerne gospodarstwa.

Co do środków dla ochrony gospodarstw włościańskich i dla wytworzenia w przyszłości nowych takich gospodarstw, to Wydział krajowy nie poruszył pytania o potrzebie wytworzenia zajęć przemysłowych w kraju, któreby dawały pracę ludności, a tem samem i możność znalezienia dostatniejszego chleba poza rodzinnym podzielonym zagonem. Pod tym względem nie ma różnicy zdań i dlatego Wydział krajowy słusznie to pytanie uważ[ał z]a zbyteczne i przeszedł do pytań [doty]czących się norm prawnych i urzą[dz]eń kredytowych.

A więc co do nich, to ustawa z 1. kwietnia 1889 dz. us. p. str. 52 postanawia normy prawne dla tych, którzy chcą korzystać z prawa niedzielenia. Sejmom zostawiono moc wprowadzenia tych norm w życie. Nasz Sejm przez 8 lat nie korzystał z tej ustawy państwowej.

Oczywiście pierwszem i zasadniczem zastrzeżeniem musi być to, że właściciel musi zachować nietkniętą wolność rozporządzania majątkiem i jego częściami — co § 3 tejże ustawy również zastrzega. Wszystkie środki prawne zmierzać mają tylko do tego celu aby usunąć to, co zmusza i koniecznie prowadzi do podziału, nawet wbrew lepszej woli właściciela.

Prawdą jest, że potrzebne są różne stopnie gospodarstw, wymagają tego bowiem potrzeby społeczne i ekonomiczne prawdą jest, że wielu gospodarzy uznaje tę potrzebę, i że mają zamiar nie dzielić swych gospodarstw, prawdą jest wreszcie, że wielu z nich umierają bez testamentu, nie mogąc działać wedle swej chęci, bo gdy ojciec umrze bez testamentu, to w dzisiejszych warunkach grunt musi iść na podział. Ustawodawstwo ma obowiązek uznać tę prawdę i odpowiednie wydać postanowienia.

Ustawa z roku 1889 uznała dla „gospodarstw średniej wielkości“ (§ 1) niepodzielne dziedziczenie w takim wypadku, gdy właściciel takiego gospodarstwa średniej wielkości umrze bez testamentu. To znaczy: ustawa przypuszcza, że właściciel chciał tego, co ze względów społecznych i ekonomicznych jest lepszem i pożyteczniejszem, nie zmusza go jednak do tego, aby tak chciał, gdyż może i wolno mu inaczej postanowić.

Sejm powinien wydać taką ustawę, któraby mającym zamiar utrzymać gospodarstwo w całości, dawała sposobność także wyraźnego oświadczenia się za tem, i korzystania z tego dla dobra spadkobierców. Co do osoby dziedzica, jeżeli go nie ustanowi wola testatora, powinien dziedziczyć ten, którego rodzeństwo uzna za najzdolniejszego na gospodarza i do spłaty reszty rodziny.

Za podstawę spłaty przyjąć podwójną (?) wartość podług dochodu, a nie podług bieżącej a często wygórowanej wartości kupieckiej ziemi, jednak należy zarazem zapobiedz możliwym frymarkom i pokrzywdzeniu. Dlatego winien być pozostawiony wybór rodzeństwu, jak powiedziano wyżej.

Co do kategoryi gospodarstw, które należy uważać za „średnie“ to w różnych okolicach, a i w różnych czasach wypadnie różnie. Gospodarstwa opłacające 5 zł. do 40 zł bezpośredniego podatku, mogą być słusznie uważane za takie, które w naszych stosunkach nie powinne być dzielone.

Gospodarstwa opłacające mniej niż 5 zł. podatku mogą być dzielone na zagony i ogrody, a tak samo gospodarstwa opłacające więcej niż 40 zł. podatku mogą być dzielone na pewną liczbę ról większych i mniejszych, a po części na parcele i ogrody.

Nie potrzeba i nie wolno tworzyć żadnych osobnych ograniczeń dla hipotek mniejszej własności a

a) potrzeba tylko stworzyć tani, dostępny, ratami opłacany kredyt,

b) nie jest wskazany kredyt hipoteczny z ubezpieczeniem na życie, bo byłyby to dwa grzyby w barszcz, które mogą być potrzebne kapitalistom. Ubezpieczenie na życie wcale włościanom nie jest potrzebne w tej formie, jak jest dziś praktykowane i jest za drogie.

Natomiast potrzebne jest zaprowadzenie kredytu rentowego który stanowić może w swoim rodzaju „ubezpieczenie“ nieoparte na życiu jednostki, ale na życiu pokoleń, biorąc za podstawę okres gospodarki jednego pokolenia 33 lat.

Należy mianowicie przyjąć następujące zasady:

1. gospodarstwo włościańskie, warstat pracy dla rodziny włościańskiej winien przynosić z pracy członków pewną oszczędność roczną, czyli rentę roczną;

2. renta składana co roku winna w ciągu lat 33 to jest w okresie jednego pokolenia dać wartość gospodarstwa;

3. ta wartość gospodarstwa złożona w ciągu 33 lat przez jedno pokolenie, daje podstawę spłaty i wyposażenia i tworzy ubezpieczenie spadkobierców, a zarazem i ubezpieczenie gospodarstwa;

4. operacyami tej zorganizowanej oszczędności zajmuje się osobny „Bank rentowy, który jest bankiem państwowym;

5. gospodarstwo oparte na zorganizowanej oszczędności zowie się gospodarstwem rentowem.

6. Wszystkie gospodarstwa tego rodzaju tworzą „Związek rentowy.“

Parcelacya obszarów dworskich winna być prowadzoną nie z wielkim zyskiem dla jednostek, ale z widokiem potrzeb społecznych i ekonomicznych kraju jak wyżej przedstawiono. Spekulacya czy to ze strony właściciela, czy ze strony handlarza i przekupnia ziemi, powinna być powstrzymana. Ale kto to przeprowadzi? Na to potrzebaby istotnie chyba jakich nowych zakonów benedyktyńskich, lub Cystersów, ludzi z zaparciem się siebie samego, nie interesowanych, których daj nam Boże!“

Dr. Mikołaj Rey.

Przesilenie w Serbii.

Lwów d. 22 października.

Ogólną, wczoraj podaną charakterystykę upadku gabinetu Zimicza, uzupełnimy dzisiaj szczegółami ważniejszemi a z najlepszych źródeł zaczerpanemi. Już za rządów Milana stało się było niejako tradycyą, że za każdym powrotem króla z zagranicy wybucha w Serbii przesilenie gabinetowe. Bywało to i za teraźniejszego króla Aleksandra, i w myśl tej tradycyi padł także gabinet Zimicza (nie Simicza). Tylko że sprawa dzisiejsza niema nic wspólnego z wrażeniami, jakie król odniósł w Paryżu i u matki swojej w Biarritz, królowa Natalia bowiem wcale sprzyjała Zimiczowi. Wtajemniczeni wiedzieli jednak od dość dawna, że gabinetowi Zimicza tylko krótki już żywot jest pisany; i czem dobitniej półurzędowcy belgradzcy zapewniali, że Zimicz posiada „niezmienne zaufanie króla“, tem pewniejszą było rzeczą, że za powrotem króla do Belgradu natychmiast nastąpi dymisya gabinetu.

Juścić przypisują radykali dymisyę tę wpływom króla Milana, jakoż miał Zimicz już do Wiednia przesłać królowi wiadomość, że się poda do dymisyi, nie mogąc się godzić na przybycie Milana do Belgradu. Ale jestto tylko wybieg, wiadomo bowiem przecie, że właśnie co do przybierania sobie ministrów i obierania dróg w polityce, król Aleksander ma swoje własne zdanie i swoją wolę, a nawet uporem się odznacza.

Zresztą król Milan wcale nie jest tak niemile widziany w Serbii, jak to radykali zapewniają; pomimo swoich przywar jest Milan ciągle jedną z najsilniejszych potęg w Serbii. Wiadomo przecie, że ilekroć się w Belgradzie sprawy wykoleją, najznakomitsi mężowie, a nawet przewódzcy radykałów do króla Milana po pomoc i radę się uciekają.

Jaką tam zresztą rolę odgrywały pobudki personalne, głównie wszelako działały pobudki rzeczowe; i tylko pytanie, czy dymisya Zimicza w tej właśnie chwili była absolutnie konieczną. Kiedy Zimicz i jego koledzy obejmowali ster rządów, wiadomo było powszechnie, że chodziło o gabinet do roboty, z lekkiem zabarwieniem radykalnem, a nie o wybitne rządy radykalne. Zimicz, uczeń Risticza i uległy pupil królowej Natalii, stał na czele gabinetu jedynie po to, aby ewentualnym zachciankom radykałów zakładać klamkę, niemożliwemi uczynić rzeczy, jakie się zdarzały za gabinetu Pasicza. Gabinet Zimicza mógł był nietylko rok, ale wcale długo pozostać u steru, gdyby się przedewszystkiem zajął był sprawami wewnętrznemi i finansowemi. Niestety jednak zapuścił się na śliską drogę „wielkiej polityki“, więc też prędzej czy później wrócić się musiał.

Juścić wabiły a nawet zmuszały Serbię zamieszki kreteńskie i Greckie do zajęcia stanowiska w sprawach zewnętrznych; tylko że Zimicz nie potrzebował w eksperymentach naiwnych prześcigać nawet swego poprzednika, Nowakowicza. I czyniono to wszystko na własną rękę, bez sojuszników, w państwie liczącem dwa miliony mieszkańców, posiadającem armię wątłą i finanse zaszargane. Więc też konsolidacya wewnętrzna polityki na wszystkich punktach nie dopisała, nie pozostawało zatem oddawna królowi Aleksandrowi nic jak tylko za nowym oglądać się gabinetem.

Jużeśmy wczoraj podnieśli, że jednem z głównych starań gabinetu Zimicza było utworzenie Związku bałkańskiego. Nowakowicz myślał o ożenieniu króla Aleksandra z królewną grecką, ale się tak niezręcznie uwinął, że z Aten nadeszła rekuza niemal obraźliwa i królewna wyszła tymczasem za jednego z wielkich książąt rosyjskich. Ulubioną myślą Zimicza było ożenić króla z księżniczką czarnogórską, ale pomimo wizyty króla w Cetynii jakoś to się nie skleiło Co do Związku bałkańskiego, gabinet grecki jeszcze zeszłej zimy dał do zrozumienia, że nic o nim słyszeć nie chce; nie pozostawało tedy Zimiczowi nic innego jak tylko bratać się z Bułgaryą.

Na festynach w Belgradzie, Sofii i Pirocie nie brakło urzędowych przysięgań, gorących życzeń i nadziei, ale ostatecznie skończyło się na krwawych starciach serbsko-bułgarskich w Salonice, Skoplu, Prilepie i Pobożju. Konszachty między Serbią a Bułgaryą podczas wojny greckiej, aby Turcyę napaść z tyłu, nietylko że na rozkaz z Petersburga w niwec się obróciły, ale nadto okazała się Porta bardzo głuchą na żądania Zimicza co do szkolnych i kościelnych spraw serbskich w Macedonii. Z trudem uzyskała Serbia, że administratorem dyecezyi w Skoplu mianowano Serba Firmiliana, ale tego znowu Bułgarzy w Skoplu wręcz wrogo powitali.

A co się działo wewnątrz w Serbii, wykazał proces w Czaczaku przeciw wataże opryszków Brkicza. Odsłoniły się niesłychane rzeczy, od których rozum radykałów a nawet ich lojalność dla dynastyi w jaskrawem stanęły świetle. Pospolita banda rozbójników kierowała polityką radykałów a protegowała ją ludność i protegowały władze.

Cóż wobec tego warte są polityczne przyrzeczenia i administracyjne programy przewódzców belgradzkich, którzy sobie nadto ubrdali zagarnąć z czasem Bośnię, Hercegowinę i Dalmacyę! Jak poprzednikom Zimicza, tak i jemu nie udało się podnieść ekonomicznego stanu kraju. W jakim zaś są stanie finanse serbskie, dość powiedzieć, że urzędnicy znowu od kilku miesięcy nie otrzymują płacy. I w tej nędzy myślał gabinet Zimicza o zmianie konstytucyi na wielkie rozmiary, jak gdyby Serbia obecnie spokoju, ładu i dobrobytu nie potrzebowała, tylko nowych swobód w duchu radykalno-demokratycznym, aby rozbójnictwo czaczackie zamienione zostało w systematyczny ustrój kraju. Fatalną spuściznę obejmie nowy gabinet.

KORESPONDENCYE.

Londyn d. 17 października.

(Wykaz skarbowy. — Tyfus. — Nowy lordmeor. — Teatry).

(*Nt*). Minister skarbu ogłosił w początku miesiąca wykaz dochodów, jakie wpłynęły do kas rządowych w ciągu pierwszych sześciu miesięcy finansowego roku, który zaczyna się tutaj w dniu 1 kwietnia. Z przezornością, jaka cechuje zawsze preliminarze skarbowe angielskie, sir Michał Hicks-Beach obliczył, że cały rok obecny przyniesie jedynie sumę 500.000 funt. sterl. po nad obliczone z góry dochody. Tymczasem już jedno półrocze dało 1,139.531 funt. sterl. nadwyżki. Licząc nawet, że drugie półrocze będzie mniej obfite, można przewidzieć, że skarb państwa znajdzie się wobec sumy 2 milionów funtów, którą obrócić może na nieprzewidziane rozmaite wydatki. Wszystkie działy dochodów wykazują elastyczność, zapowiadają możność dalszego jeszcze wzrostu i wszędzie otrzymywane sumy są znaczniejsze, aniżeli w roku zeszłym. Skoro kraj nie protestuje przeciwko wysokości rat podatkowych, nawet przeciwko *income tax*, która zniesioną być mogła, zatem można przewidywać coraz większe przewyżki dochodów. Umarzanie długu państwowego idzie regularniej i szybciej w Anglii, aniżeli w jakimbądź innym kraju Nie zabraknie funduszów ani na nowe powiększenie marynarki, która się staje rzeczą zupełnie normalną, ani na wzmocnienie armii, czego władze wojenne domagają się coraz energiczniej. Na zaniesione do rządu w roku zeszłym żądanie, ażeby dostarczył sum niezbędnych dla ukończenia muzeum South Kensington, odpowiedział minister skarbu, że nie ma funduszów. Nie będzie mógł t[e]j samej wymówki uczynić w roku bieżącym i prawdopodobnie otwartym zostanie kredyt rozłożony na lat kilka, na całkowite dokończenie gmachów, co z jakie milion funtów będzie kosztowało. Jest to po-

---

Książka dla mnie samego.

(Wspomnienie w dniu 24 października 1897 r.)

„Książka dla mnie samego“ — oto tytuł rękopisu Aleksandra Fredry, ogłoszonego po raz pierwszy w roku 1892 w *Bibliotece warszawskiej*. Księga ta oprawna w skórę, formatu czwórkowego, liczy około ośmdziesiąt stronic zapisanych, oraz drugie tyle wydartych ze względu na kobietę, której miłość w tajemnicy zachować pragnął młody poeta i zawiera wiersze, listy, ulotne myśli itp. utwory Fredry przedtem zupełnie nieznane. Lubo na początku pamiętnika widnieje data dnia pierwszego czerwca 1817 roku w Bieńkowej Wiszni, jednakowoż znajdują się w tej księdze zapiski i listy, odnoszące się do r. 1813.

Na samym czele znajdujemy list, pisany w czerwcu 1817 roku przez Fredrę z Bieńkowej Wiszni do Michała Minejki, obywatela na Litwie, który zaopiekował się szczerze poetą w roku 1813, kiedy to Fredro w odwrocie z Moskwy zachorował ciężko w Wilnie i dostał się do niewoli. Minejce zawdzięczał Fredro odzyskanie zdrowia i wolności, nie dziw przeto, iż w liście nie szczędzi mu wyrazów iście serdecznej podzięki.

Z Wilna na Augustów, Siedlce, Tarnogród podążał Fredro do Galicyi, gdzie stanął w pierwszych dniach lipca 1813 roku. W Przemyślu, dokąd przybył w sukmanie granatowej i w słomianym kapeluszu, spotkał Ignacego Konarskiego, przyjaciela z lat dziecinnych, z którym jak niemniej z Ludwikiem hr. Jelskim, późniejszym radcą stanu w Królestwie Polskiem, w żywej pozostawał korespondencyi. Do nich pisał też Fredro w latach 1813 i 1814 z Drezna i z Paryża, malując swe wrażenia z kampanii, oraz biedę, przebytą w Paryżu w roku 1814, kiedyto z powodu zwłoki w wypłacie żołdu wypadło mu o chłodzie i o głodzie wyczekiwać lepszych czasów.

Otrzymawszy w grudniu 1815 roku w Warszawie uwolnienie od służby w stopniu kapitana jeneralnego sztabu, powrócił Fredro do kraju, przebywając naprzemian w pałacyku we Lwowie (ul. Fredry l. 7) i w Jatwięgach pod Rudkami. Lwów po burzliwej dobie wojen napoleońskich bawił się w najlepsze. Do najgłośniejszych należały salony Teodorów Potockich, województwa bełzkich, rezydujących w pałacyku przy placu Halickim, który później był własnością Ulenieckich i Biesiadeckich, zanim przeszedł na własność miasta oraz salon Adamostwa Potockich, czyli — jak mówiono wówczas — salon pani Adamowej.

Wojewodzina bełzka odznaczała się rozumem, lecz grzeszyła potrosze dumą i przesądami kastowymi, podczas gdy pani Adamowa, żądna życia i użycia, skupiała koło siebie cały piękny świat lwowski. Otwarty dom prowadził również hr. Jacek Fredro, ojciec Aleksandra, u którego jako u zawiadowcy wydziału dóbr narodowych, salin i lasów, bywało mnóstwo ludzi czynnych, rzutnych i przedsiębiorczych. Wraz z Aleksandrem przybyło do Lwowa wiele młodzieży wprost z placu boju, opromienionej świeżą jeszcze aureolą bohaterstwa, która rozbrojona przemocą i wykolejona z zwykłego trybu życia, szalała bez końca i miary, znajdując życzliwe na każdym kroku przyjęcie ze strony Lwowian... „Krzewiła się niefrasobliwość, próżniactwo — pisze Fredro — podtrzymywane marnotrawstwem, grą i zalotnością, jak to wszędzie bywa, gdzie życie płynie bez celu“. „Ujrzałem się w tym wirze — słowa Fredry — i byłem przezeń porwany“. Z listów jego pisanych do Konarskiego w latach 1817—1820 dowiadujemy się o balu u kasztelanowej Morskiej i o wielkiej konspiracyi przeciw księstwu Ponińskim, gdyż „jaśnie oświecony nikomu wizyty nie oddał“... Postanowiono wprawdzie pójść na bal do księstwa, by nie zrobić zawodu damom do tańca zamówionym, lecz młodzież dała sobie słowo, iż będzie mało tańczyć i powychodzi przed wieczerzą... „Tak się stało, same prawie polskie tylko tańcowano, a gdy zapach potraw dał się słyszeć, młodzież się wymknęła i bardzo wiele dam, tak, że tylko do trzydziestu osób jadło ogromną kolacyę“. Natomiast na balu u Skrzyńskich, w domu siostry Aleksandra, hulano do upadłego do godziny dziewiątej rano. „Ubiory kobiet były jak najpiękniejsze, co w najpiękniejszym salonie dobrze oświeconym, cudny sprawiało widok“. O ile wszakże ochoczo bawiono się w roku 1817, o tyle w dwa lata później skarży się Fredro w liście do przyjaciela na pustki panujące we Lwowie. „Nie uwierzysz — słowa listu — jakie tu smutki, kobiet bardzo mało, zabaw i powabów bardzo mało“.

U gubernatora Hauera w niedostatku pań mężczyźni tańczyli za damy w mazurze... Jeszcze smutniej zapowiadał się karnawał w roku 1820. „Nasza stolica wzbogaciła się“ — pisze Fredro w styczniu t. r. — „przybyciem kilku osób, ale brak pieniędzy daje się czuć coraz bardziej. Reduty nawet, ta nasza pociecha, zupełnie puste. Bal wczorajszy u Hauerów był pierwszym, co czwartek taki będzie bywał ale więcej nie, tak że po całym tygodniu nie widzimy się. Zubożała obywatelizna galicyjska“. List następny, zamieszczony w księdze wspomnień, pisany w roku 1819 do brata poety, Henryka jest parafrazą staropolskiego stylu korespondencyjnego i zawiera między innemi ustęp następujący: „Życzę też k'sobie i ku wszech wam, aby nasz brat młodszy do sensu przyszedł i dalej wszetecznem zalotnictwem się nie bawił z dziewką z komedyalni, coby mogło, (czego się Boże pożal), *non pudicae consequentiae* pociągnąć za sobą — okrom tego, niech baczy, że te *amory sine honore* są dla szlacheckiego dziecka. W. Mość niech mu powie *verba veritatis*, czemu też *adolescens* nie idzie w ślady W. Mości, którego żywot, (krom pochlebstwa), równa się żywotowi St. Faustyna, męczennika“... Nie traci też humoru poeta donosząc z końcem marca 1817 roku bratu Maksymilianowi o bezkutecznych zabiegach celem wydostania żądanych przez niego pieniędzy. Równocześnie jednak (od kwietnia 1817 r.), w listach Fredry, pisanych do brata Maksymiliana, do Jelskiego i Konarskiego, coraz to częściej brzmi smętna nuta. Poeta odczuwa brak wiary do ludu, traci spokój ducha, corazto bardziej czuje się nieszczęśliwym. Pessymizm i skłonność do melancholii, właściwe jego usposobieniu, spotęgowała nieszczęśliwa miłość ku Zofii z Jabłonowskich hr. Skarbkowej, żonie Stanisława hr. Skarbka, późniejszego twórcy fundacyi tegoż nazwiska. Miłość ta beznadziejna zrazu napełniała serce Fredry goryczą a nawet była chwila, w której poeta nosił się z myślą samobójstwa. Takby przynajmniej wnosić należało z wzmianki, zamieszczonej w pamiętniku z datą siódmego kwietnia 1820 roku „Cóż to za niewstrzymane pragnienie śmierci opanowało istotę moją?“ — zapytuje Fredro. — „Nie tyle utrudzony podróżny snu pragnie, nie tyle rolnik w upały czystego źródła, ile ja godziny rozstania się z życiem.

Cóż za wielkie nieszczęścia obmierziły mi świat? Żadne. Sam sobie wyjaśnić nie mogę tej ciemnoty, która duszę moją ogarnęła, trudzi mię, męczy życie. Jedno pociągnięcie da mi spoczynek...“ Napróżno w swem cierpieniu szukał Fredro roztargnienia w podróży. W roku 1824 wyjechał do Włoch, gdzie go brat Maksymilian, ożeniony z księżną Gołowin, pragnął wyswatać z przyjaciółką żony, bogatą dziedziczką pną Buturlin. Wspomnienie wszakże miłości ku Skarbkowej odwołało poetę z Italii. W przejeździe przez Wiedeń spotkał ukochaną. Dawna miłość odżyła. Rodzice hrabiny, księstwo Józefowie Jabłonowscy, podali dla córki o rozwód i w listopadzie 1828 roku kochankowie połączyli się w końcu dozgonnym węzłem.

W pamiętniku owym obok listów i wspomnień osobistych, zapisywał Fredro pierwsze swe utwory poetyczne w liczbie których znalazł się i wiersz do Ludwika Jelskiego. Jest to pierwszy wiersz liryczny poety. Wspomina o nim niezbyt dokładnie sam autor w zapiskach „Trzy po trzy“, ogłoszonych w jedenastym tomie wydania pośmiertnego jego dzieł. Wiersz ten opiewa, jak następuje:

Bujna topola,
Miłości równie,
Gdzie miękka rola
Wzrasta gwałtownie.
W deszczyk zielona,
Zwiędła gdy susza,
Źle ustalona,
Burza ją wzrusza;
Rozkoszna w bycie,
Choć bawi oczy,
Często jej skrycie
Robak rdzeń toczy.
Mieniąc postaci,
Nim jej czas minie,
Powaby straci
Więdnie i ginie.
Jak przyjaźń hardy,
Dąb z swej postawy,
Lubi grunt twardy,
Nie bez uprawy.
Nim się ustali,
Pół wieku trzeba;
Wiatr go nie zwali,
Choć sięga nieba;
Burzy opiera
Wspaniałe czoło
I inne wspiera
Krzewia w około.
A gdy czas z świata,
Z gruntem go zdziera,
Pięknym żył w lata,
Pięknym umiera.

Na obcej więc będąc roli,
Nie wsadzaj różdżki topoli,
Ja ci szlę dębu zawiązkę,
Ta przez twą chęć i staranie,
Wkrótce wybiegnie w gałązkę,
A z czasem dębem się stanie.

W styczniu 1814 z Metz.

Są tu i późniejsze utwory poetyczne Fredry, nie objęte ogólnem wydaniem jego dzieł. („Do Józefa Grabowskiego“, „Żona“, „Kupido“, „Do Ignacego Konarskiego“, „Wylew Hipokrenu“, „Do L.“) Ostatnie karty pamiętnika Fredrowskiego zajmują rozprawki rozmaitej treści (Krytyka artykułu o tańcu, zamieszczonego w „Pamiętniku lwowskim“, „Rzut oka na teraźniejsze wychowanie młodzieży“), tudzież myśli, epigramaty i uwagi ulotne.

Całość „Księgi dla mnie samego“ zamyka dwuwiesz pt.: „Nagrobek lekarza:

Przechodniu nie płacz, żem martwy w tej dobie,
Gdybym żył jeszcze, ty leżałbyś w grobie.

S. P.

trzeba nagląca, a pożar, który tam wybuchł tego lata i na szczęście został ugaszony, wskazał niebezpieczeństwo utraty najznakomitszego zbioru artystycznego, jaki istnieje.

Leżące nieopodal Londynu miasteczko Maidstone, stolica malowniczego hrabstwa Kentu i słynące z pięknego swego położenia, nawiedzone zostało przez epidemię tyfusu. Na 34.000 mieszkańców, przeszło 1.600 zachorowało, a umarło już do stu. Kto mógł, opuścił miasto, a doktorzy i dozorczynie szpitalne nadesłani zostali ryczałtowo z Londynu w pomoc zagrożonej a przerażonej miejscowości. Cała Anglia śledzi za postępami tej epidemii, która zaczyna rozszerzać się na sąsiednie wsie i miasteczka. Nie ma słów oburzenia dość ostrych na skarcenie kompanii, dostarczającej wody miastu, która przez występną nieoględność, zatrutych źródeł nie oczyściła i wzdragała się ponieść wydatki na reperacyę wodociągów. Podnoszą się publiczne protestacye, domagające się, ażeby członkowie zarządu tej kompanii pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej i traktowani jak przestępcy. Kompania miała bezczelność nadesłania swojej subskrypcyi do magistratu w Maidstone, który zbiera składki dla przyjścia z pomocą ludności ubogiej, zagrożonej epidemią, ale subskrypcya ta została jej zwróconą natychmiast. Truć ludzi rozmyślnie i stroić ich trumny wieńcami kwiatów egzotycznych nie idzie w parze. W Anglii, szczycącej się doskonałością swego sanitarnego urządzenia, ten tyfus w Maidstone uważany jest za klęskę narodową.

Korporacye City przystąpiły do wyznaczenia kandydatów na nowego lorda-mera Londynu, który w przyszłym miesiącu urząd swój obejmie. Rządy ustępującego lorda-mera, pana Filipps-Fordella będą pamiętne zebraniem składek publicznych do wysokości miliona funtów, a to na nawiedzone głodem i epidemią Indye, na szpitale jubileuszowe, na powstańców greckich i t. d. Oprócz tego przyjmował rozmaitych monarchów w epoce jubileuszowej i zakończył te gościnne recepcye bankietem na cześć króla Syamu.

Nie można się dziwić, że ten rok dygnitarski pochłonął nietylko fundusze, które otrzymuje od City, ale z prywatnej fortuny jego około 100,000 funtów. Otrzymał wprawdzie dziedziczny tytuł szlachectwa, ale niema wątpliwości, że drogo ten tytuł opłacił. Nie lada kto może się o takie dygnitarstwo jednoroczne ubiegać. Takie fortuny posiadają jednak ci milionerzy City i próżność ich tak jest podrażniona widokiem otrzymania przydomku szlacheckiego „sir“, że zawsze kandydatów jest sporo.

Przyszłym lordem-merem będzie pan Davies, będący obecnie aldermanem. Jest to milioner, zachowawczy członek parlamentu, należący do korporacyi optyków. Ale nie na sprzedaży okularów zrobił swój olbrzymi majątek, lecz na spekulacyach giełdowych, w których wykazał wiele przedsiębiorczości i zuchwałości.

Sezon teatralny otwarty jest na dobre i nowości mnóstwo. Najpopularniejszą jest „White Heather“ w teatrze Drury Lane. Obok zwykłej melodramatycznej osnowy, upstrzonej scenami z życia londyńskiego, są tam dla oka nadzwyczajne ponęty.

Jest naprzykład bal kostiumowy, będący marną kopią tego, który miał miejsce u księżnej Devonshire tego sezonu i został nazwany najwietniejszym balem całego stulecia. Uczestnicząca w nim arystokracya sprzedała dyrekcyi Drury Lane swe kostyumy, które się widzi na scenie. Tego rodzaju zwyczaje nie rażą tu nikogo! Inny obraz, na dnie morza, z prawdziwą wodą, rybami, roślinnością, przedstawia nurków w skafandrach, spuszczających się do głębi, a przez przecięcie rury pneumatycznej „zdrajca“ w sztuce ginie w wodnej otchłani. Nigdy maszynerya teatralna nie poszła dalej niż w tej sztuce.

Ankieta rolnicza.

Lwów d. 22 października.

Pierwszym mówcą na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu ankiety agrarnej był dr. Skałkowski, który uznał parcelacyę częściową obszarów dworskich za bardzo korzystną rzecz dla naszego kraju i to tak dla ziemian jak i dla chłopów. Akcya parcelacyi musi być wszakże ujęta w ścisły jakiś system a zarazem musiałaby stać pod kontrolą kraju. Nie uznał dr. Skałkowski potrzeby osobnej jakieś instytucyi finansowej dla celów parcelacyjnych.

Dr. Krzyżanowski wrócił jeszcze do kwestyi kreowania posad geometrów krajowych i oświadczył się przeciw takiej instytucyi, bo liczba geometrów rządowych jest dostateczna. Co do osobnego departamentu parcelacyjnego w Banku krajowym, to się jemu sprzeciwił, bo byłby wielkim impulsem do kolonizacyi wewnętrznej, której nie należy zbytnio forytować. A nie należy dlatego, bo przedewszystkiem uwaga powinna być zwróconą na wytworzenie średniej własności ziemskiej. Kolonizacya wewnętrzna zabija średnią własność.

Hr. Rey był zdania, iż sprawę należy załatwić środkami radykalnymi a nie paliatywami, a zatem akcyi parcelacyjnej nie należy oddawać w ręce Banku krajowego, który poprostu nie ma możności przeprowadzić ją należycie. Chłopi — zdaniem hr. Reya — opanowani są gorączką posiadania ziemi, a gorączka ta nie wypływa z chwilowych przyczyn, lecz z głębokich. Przyczyny te mają fundament w miłości ojczyzny. Instynkt to potężny, który nie pozwala na żadne z sobą igraszki tembardziej, że tak pod panowaniem rosyjskiem jak i pruskiem chłop polski ma więcej sposobności zaspokojenia tej swojej żądzy posiadania ziemi niż tu w Galicyi.

Dr. Hupka sprzeciwił się temu, jakoby chłopi pożądali jak największych obszarów ziemi z miłości ojczyzny. Co do parcelacyi większych obszarów, to tylko częściowa jest usprawiedliwioną i pożyteczną u nas. Taka parcelacya częściowa miałaby racyę bytu tylko po to, aby zachować i pomnożyć własność średnią, która jest najlepszem palladium miłości ojczyzny.

Dr. Sołowij bronił zasady, że tworzenie osobnej instytucyi parcelacyjnej jest jeszcze teraz rzeczą nie na czasie i że taka instytucya może się powoli z osobnego oddziału parcelacyjnego w banku krajowym wyłonić.

P. Huryk potwierdził słowa hr. Reya, że chęć posiadania ziemi wypływa u naszych chłopów z miłości ojczyzny, a zatem ten popęd jest szlachetny i godzien poparcia. Prosił tedy marszałka i Wydziału krajowego, aby koniecznie doprowadzili do kreowania osobnego departamentu parcelacyjnego w Wydziale krajowym i Banku krajowpm.

Dr. Krzyżanowski przeciwnie dowodził, iż u chłopów chęć posiadania ziemi jest obecnie tylko objawem przemijającym, a kto tej chęci dogadza zaspokaja wprawdzie doraźne żądania chłopów, ale nie działa na daleką przyszłość.

Ankieta przeszła następnie do pytania czy dla własności wprawdzie tabularnej, ale mniejszych rozmiarów nie należałoby wydać podobnych ograniczeń jak dla własności chłopskiej.

Dr. Dąmbski wykazywał, iż tak szlachta jako też i włościanie najostrzej potępiają spekulowanie ziemią. Otóż pożądaną jest rzeczą, aby ustawa położyła tamę takiej spekulacyi, a to może najskuteczniej przez ten przepis, że nowonabytej ziemi nie wolno by było rychło odsprzedawać.

Dr. Hupka domagał się przedewszystkiem zniesienia ułatwień podatkowych przyznanych tym, którzy coprędzej starają się nabytą ziemię sprzedać, bo ułatwienia te popierają handel ziemią, która przecie nie powinna być towarem. Dalej należałoby ustanowić podatek osobny od niezapłaconej ceny kupna za majątek ziemski.

Dr Sołowij nie przyznał, aby ziemia stawała się zbyt często towarem i zanadto szybko przechodziła z rąk do rąk. Natomiast opłaty spadkowe są zbyt wysokie. Nie można stawiać *minimum* mniejszej posiadłości tabularnej, bo właściciel jej często musi znaczne kawały ziemi sprzedawać, aby się dźwignąć po klęskach elementarnych. Ustanowienie *minimum* posiadłości ziemskiej tabularnej byłoby skrępowaniem ludzi inteligentnych, którymi są przecie przeważnie właściciele obszarów dworskich i średnich majątków.

Dr. Krzyżanowski oświadczył się za ustanowieniem minimum posiadłości średniej ziemskiej, a co za tem idzie także za parcelacyą tylko części a nie całych majątków większych. Co do zbyt szybkiego przechodzenia ziemi i lasów z rąk do rąk, to możnaby się zadowolić w tym względzie tylko ścisłem wykonaniem istniejących ustaw i zakazami zawierania kontraktów w pewnych miejscach np. w karczmach.

P. Górski stanowczo uznał pożyteczność ustanowienia minimum średniej własności, poniżej której już nie możnaby jej dzielić.

Dr. Skałkowski oświadczył się jak najstanowczej przeciw wszelkim ograniczeniom co do średniej własności ziemskiej gdyż ograniczenia odjęłyby kredyt rolnikowi.

Prof. Ochenkowski uznawszy pożyteczność utrzymania średniej własności ziemskiej, której obszar jest w Galicyi, jak dowodzą cyfry podane przez prof. Pilata nieproporcyonalnie mały, wywodził, iż skutecznym środkiem wytworzenia tej warstwy jest to, iż wielkie majątki dzielą się na folwarki i z jednego wielkiego gospodarstwa po śmierci ojca tworzy się kilka małych.

Prof. Pilat inaczej na rzecz patrzał. Własność średnia ziemska obejmuje 6% obszaru galicyjskiego tj. bardzo mało, to prawda, ale z naturą rzeczy zgodniejsza jest, aby średnia własność wyrabiała się z mniejszej tj. aby chłop stawał się w drugiem pokoleniu właścicielem folwarcznym, a nie, aby wielkie majątki dochodziły do ruiny i aby dopiero z ich gruzów średnie folwarki się budowały.

Prof. Ochenkowski wyjaśnił jak rozumiał poprzednie słowa. I on uważa, iż najlepszą rzeczą jest, aby średni właściciele wyrabiali się z właścicieli małych, ale z drugiej strony nie może przeoczyć tego, że wielka własność wskutek rozmaitych przyczyn, a także wskutek zaprowadzania gospodarstwa intenzywnego a zarzucania ekstenzywnego dzieli się sama przez się na części, a zatem, gdyby wydać zakaz dzielenia tych wielkich majątków, toby się zatamowało proces naturalny i przeszkodziło jednemu z rodzajów wytwarzania się własności średniej. Lepiej przecie, aby średnia własność tworzyła się równocześnie i z chłopów i z warstwy szlacheckiej.

Dr. Krzyżanowski ponownie oświadczył się za minimum średniej posiadłości tj. za zakazem dzielenia obszarów dworskich.

Marszałek zamykając obrady rzekł, że jak jemu osobiście się rzecz przedstawia, to ankieta stwierdziła, iż rozdrobnienie własności mniejszej jest szkodliwym objawem dla kraju. Czy rozdrobnienie jest winą złego ustawodawstwa, tego nie można stwierdzić. Dalej ankieta wykazała pożyteczność ustanowienia *minimum* parceli, co zaś do *minimum* posiadłości, to nie było zgody. Powszechnie też oświadczono się przeciw ograniczaniu zdolności chłopów do zaciągania długów. Niepodzielności gruntów chłopskich ankieta też się nie sprzeciwiła w zasadzie, a tylko uznało ją wielu za przedwczesną. Ankieta uznała parcelacyę za pożyteczną i dla chłopa i dla właścicieli większych posiadłości, a tylko nie chciałaby parcelacyi na wielką skalę. Ankieta wreszcie oświadczyła się przeciw niepodzielności majątków większych i przeciw zakazowi ich obdłużania.

Ankieta agrarna być może nie wyda natychmiast namacalnych i radykalnych skutków, ale już to będzie jej zasługą, iż zwróciła na przedmiot swoich obrad uwagę kraju i wywoła niezawodnie bardzo pożyteczną dyskusyę.

Nakoniec marszałek zwrócił uwagę na to, iż Wydział krajowy, który ma praktycznie korzystać z wyników ankiety, a za Wydziałem i Sejm być może nie tak rychło i nie tak stanowcze poczynią kroki w ważnej sprawie agrarnej, ale będzie to wynikiem jedynie rozwagi.

I Wydział krajowy i Sejm mają obowiązek działać z rozmysłem i oględnie a nie pozwalać się porywać takim np. chwilowym objawom jak miniony ruch emigracyjny i pod ich wrażeniem działać. Nadto i to zważyć należy, że są w sprawie agrarnej niezmierne trudności do zwalczenia, tak np. że gdyby nawet zgodzić się na niepodzielność gruntów chłopskich, to trzeba równocześnie obmyśleć, co się ma stać z pozbawionem roli rodzeństwem. Zanim podobne trudności choć w teoryi zostaną pokonane, dużo wody upłynie.

Potem zamknął marszałek obrady.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 22 października.

Wczorajsze posiedzenie zaczęło się od sprawozdania wiceprezydenta p. Szajera, który wraz z kolegami oglądał w Wiedniu model pomnika króla Sobieskiego, wykonany przez p. Barącza. P. Szajer i jego koledzy, którzy z nim jeździli do Wiednia oddają wielkie pochwały modelowi, zgadzając się w tem z profesorem wiedeńskiej akademii sztuk pięknych Zumbuschem. Model oddano do odlewu zakładowi Kruppa a będzie on gotów około 1 sierpnia r. 1898 i 12 września będzie mógł być ustawiony. Rada na wniosek p. Szajera uchwaliła przesłać podziękowanie prof. Zumbuszowi za bezinteresowną rolę eksperta.

Na koszt uroczystości niedzielnej odsłonienia pomnika Fredry wyznaczyła rada dodatkowy kredyt 300 zł.

Dr. Loewenstein z porządku dziennego przedstawił sprawę objęcia gazowni w zarząd miejski. Gazownię prowadziło od początku jej istnienia we Lwowie towarzystwo dessauskie. Towarzystwo naraziło się nieraz na skargi konsumentów gazu, toteż już wiele razy domagano się publicznie zerwania kontraktu miejskiego z gazownią. Doszło nawet do tego, że pojawił się wniosek założenia osobnej miejskiej gazowni. W r. 1882 uchwalono wniosek, aby po latach 16 tj. w r. 1898 gdy się skończy kontrakt z towarzystwem miasto objęło gazownię we własny zarząd, albo też wydzierżawiło ją. Z chęcią dzierżawy zgłosiło się znowu towarzystwo dessauskie, ofiarowując miastu 65% dochodu czystego, a zostawiając sobie 35%. Oprócz tego obowiązywało się gazownię znacznie rozszerzyć.

Komisya, która sprawą gazową się zajmowała, uznała, że miasto, wydzierżawiając gazownię dałoby swojej administracyi wotum nieufności, a w dodatku nie uwzględniłoby słusznych życzeń publiczności, niezadowolonej z gospodarki towarzystwa. Komisya miała na względzie i to, że z gazu powinni korzystać do motorów rzemieślnicy lwowscy, coby było utrudnione, gdyby gazownia nie była w ręku miasta.

Nakoniec zachodzi pytanie, dlaczego z przedsiębiorstwa lwowskiego ma korzyść mieć jakieś zagraniczne towarzystwo, a nie ktoś ze Lwowa, albo przynajmniej z kraju. Z tych wszystkich powodów komisya uznała za rzecz nakazaną doradzać miastu, aby nie wchodziło w ponowne stosunki z towarzystwem dessauskiem a objęło zakład na siebie. Bardzo skrupulatne obliczenia prof. Gostkowskiego każą przypuszczać, że miasto może się spodziewać z gazowni co najmniej 60.000 zł. rocznego zysku, a z czasem nawet 70.000 zł. Cały ten dochód będzie mógło miasto obrócić na poprawę stosunków zdrowotnych i kulturalnych.

Rada bez dyskusyi uchwaliła od 1 września 1898 roku objąć gazownię na siebie i rozpisać konkurs na posadę dyrektora jej, który za pracę techniczną i handlową będzie pobierał 3000 zł. rocznej płacy.

Następnie dr. Loewenstein przedstawił drugą ważną sprawę, mianowicie wypłacenia ceny kupna tramwaju elektrycznego. Koszt urządzenia i budowy kolei elektrycznej wyniósł zł. 840.000, a firma „Siemens i Halske“ przez trzy lata miała z niej znaczne dochody, aż miastu sprzedała ją za 742.000 zł. Kasa gminna wypłaciła firmie tę ostatnią sumę i to rada wczoraj zaakceptowała.

Nakoniec uchwalono kreować dwie nowe posady sekretarzów w magistracie z płacą roczną 1.400 zł. i kwaterowem 360 zł., a potem zamknął dr. Małachowski posiedzenie dla braku kompletu.

KRONIKA

Lwów d 22 października.

Wiadomości dyecezyalne. W archidyecezyi lwowskiej administratorem parafii brodzkiej mianowany ks. Wojciech Kułakowski. Konkurs na probostwo brodzkie rozpisany z terminem do 15 grudnia br.

Dyecezya krakowska. Kanonicznie instytuowany na probostwo w Zawoji ks. Bronisław Niklewicz, dotychczasowy proboszcz w Radziechowcach mianowany ks. Józef Mamak, dot. adm. w Zawoji. Ks. Wojciech Rybak, neopresbyter, przeznaczony na wikarego do Mogiły w miejsce ks. Pawła Frolka, mianowanego kapelanem księcia biskupa. — Odznaczeni: ks. Marceli Narcyz Klimkiewicz, dziekan suski i proboszcz w Tarnawie dolnej *Mantolettą i Rokietą*; ks. Antoni Lang, dyr. zakładu chł. im. Lubomirskiego *expositorio canonicali.*

Dr. Tchórznicki prezydent lwowskiego trybunału apelacyjnego w najbliższe dwie niedziele zwyczajnych audyencyj udzielać nie będzie.

Dr. Piotr Kucharski wysoko ceniony i cieszący się wielką sympatyą w szerokich kołach towarzystwa lwowskiego specyalista w chorobach dzieci wrócił do Lwowa z Zakopanego i podjął na nowo przerwaną w lecie praktykę.

Ze sfer teatralnych. P. Woleńskiego, nieocenionego współpracownika sceny lwowskiej i jednego z tych niewielu, których publiczność nasza darzy stałymi względami, powita Lwów na niedzielnem uroczystem przedstawieniu Fredrowskich „Ślubów Panieńskich“. P. Woleński przez pięć miesięcy przebywał ciężką chorobę oczną, która go tylko dzięki wytrwałej i umiejętnej pomocy dra Macheka, nie wydarła z objęć sztuki dramatycznej.

Sprawa p. Szajera, stojałowczyka odbiła się echem aż w Paryżu. *Temps* umieścił notatkę, opisującą jak „członek poselskiego wiedeńskiego Koła polskiego“ zjawił się pijany na zgromadzeniu socyalistów wiedeńskich i jak go stamtąd wyrzucono. Koło polskie telegraficznie zażądało od *Temps'a* sprostowanie w tym sensie, że Szajer wcale nie jest członkiem Koła polskiego.

Płace sług państwowych, ajentów policyjnych i sług pocztowych mają być podwyższone tak samo jak płace urzędników państwowych. Ministerstwo skarbu wypracowało już odpowiedni projekt ustawy i wniesie go na jednem z najbliższych posiedzeń Rady państwa. Na podniesienie tych płac skarb państwa będzie potrzebował trzech i pół miliona złotych, które zbierze z podatku od piwa, wódki i cukru.

W procesie kraju z rządem o płacenie ekwiwalentu od własności krajowej, orzekł trybunał administracyjny na niekorzyść kraju. Co do rozciągłości i wysokości ekwiwalentu to nie podzielił zdania władz skarbowych.

Odroczenie konsekracyi biskupów katolickich w Rosyi miało nastąpić, jak donoszą z Warszawy wskutek nieporozumień między ks biskupem Symonem a wydziałem wyznań obcych w ministerstwie oświaty. Powodem nieporozumień było wydanie okólnika o polskiem nabożeństwie dodatkowem. Z powodu nieporozumień owych zrodziła się pogłoska, że ks. Symon będzie zesłany gdzieś między lody północne. Na razie zdaje się, że sprawa konsekracyi będzie w zawieszeniu aż do powrotu cara z Darmsztadu.

Rząd rosyjski wobec Polaków. Półurzędowa wiedeńska *Politische Correspondenz*, używana przez różne rządy do ogłaszania komunikatów ogłosiła w ostatnim numerze ciekawy artykuł, nadesłany z Petersburga, w którym rząd rosyjski wypiera się w półurzędowy sposób dążności, któreby miały coś wspólnego z zasadami Murawiewa, i ostrzega Polaków, ażeby z faktu budowy pomnika dla kata Litwy nie wysnuwano wniosków o usposobieniu obecnego rządu, ponieważ pomnik zainicyowany był za czasów Aleksandra III przez generał-gubernatora Orżewskiego, obecny więc rząd nie może powstrzymać budowy pomnika, na który zebrano już w kołach rosyjskich znaczne sumy. Rząd teraźniejszy nie odpowiada za samą inicyatywę budowy. W ogóle pewne objawy surowości względem żywiołu polskiego pozostały, jako konsekwencya dawniejszego systemu, lecz nie mogą one być wskazówkami co do usposobienia i zamiarów obecnego rządu. O charakterze obecnych stosunków polsko-rosyjskich należy raczej wnosić z takich czynów, jak zniesienie wspólnej modlitwy szkolnej, udzielenie pozwoleń na budowę kościołów katolickich na Litwie itp.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej grybowskiej z grupy większych posiadłości, rozpisało namiestnictwo na dzień 30 listopada br.

Egzamina lasowe. Egzamina kwalifikacyjne na samoistnych gospodarzy leśnych złożyli w namiestnictwie we Lwowie: Antoni Bernolak z Galicyi, Ludwik Hartl z Bukowiny z postępem dobrym, Teodat Hilary Celewicz z Galicyi, Kazimierz Charzewski z Galicyi z postępem dostatecznym.

Egzamina dla straży i technicznych pomocników w służbie leśnej złożyli z postępem bardzo dobrym: M Borezowski Genik, Aleksander Płaczek, Emil Unsinn, z postępem dobrym: Marcin Berwid, Bronisław Maryan Boguszewski, Kornel Kobrzyński, Bolesław Koczyński, Mieczysław Korasiewicz, Feliks Markowski, Stefan Nesterowicz, Józef Stary, Feliks Szklarz, Mieczysław Wallek, Aleksander Zawadzki, z postępem dostatecznym: Józef Burtan, Józef Hoffmann, Gabryel Janosz, Stanisław Kiesel, Piotr Leligdowicz, Leopold Malinowski, Roman Merz, Maryan Obst, Józef Salz.

Echo niedawnego samobójstwa, popełnionego we Lwowie, na szczęście bez śmiertelnego skutku przez pewnego młodego człowieka, odbiło się dzisiaj wieścią o defraudacyi w kasie chorych, w której niedoszły samobójca był funkcyonaryuszem. Sprawdzono dotąd brak stu kilkudziesięciu zł. w kasie.

Przejazd przez pl. Akademicki w niedzielę podczas uroczystości odsłaniania pomnika Fredry będzie od godz. 11 rano do 1 w południe wzbroniony.

Samobójstwo. W czwartek wczesnym rankiem targnął się na własne życie emerytowany porucznik Henryk Towarnicki. Zażył znaczną dawkę Kokainy i mimo pomocy lekarskiej zakończył życie o pół do drugiej. Liczył lat 57 i zostawił pięcioro dzieci.

W pozostawionym liście podał jako powód samobójstwa niesnaski rodzinne, z powodu których życie mu się sprzykrzyło.

Zagadkowa sprawa. Żołnierz policyjny Karaim zastał w piątek rano o godz. pół do 5 na placu Krakowskim człowieka leżącego ze złamaną nogą. Na pytanie żołnierza odpowiedział ten człowiek, że się nazywa Karol Fedoroś, i że jechał tej nocy z drugim włościaninem z Dmytrowa, a za rogatką żółkiewską opadli go jacyś nieznani mu ludzie, strącili go z wozu, pod który on upadł, a koła przeszły mu przez nogę i złamały. Żołnierz odwiózł go natychmiast do szpitalu. Wdrożone dochodzenie wyjaśni może tę sprawę, a szczególnie okoliczność, jak człowiek ten ze złamaną nogą z za rogatki dostał się na plac Krakowski.

Skarb złożony ze 141 sztuk monet starych, srebrnych polskich i niemieckich wykopał oracz na gruntach błyszczywodzkich pod Żółkwią.

Krakowska „Czytelnia kobieca“ postanowiła przystąpić w Krakowie do założenia szkoły rzemiosł dla kobiet.

Dla rozwoju nauki kościelnej. W Warszawie ukazał się w tych dniach na półkach księgarskich drugi zeszyt „Wykładu liturgii katolickiej“ ks. kanonika Nowowiejskiego, a zeszyt ten zwraca uwagę doskonałem opracowaniem mozaiki, malarstwa i rzeźby kościelnej od czasów katakomb aż do epoki odrodzenia. Wielka erudycya i pilność iście benedyktyńska podały tu sobie ręce, aby stworzyć dzieło wielkiej naukowej wartości, i życzyć tylko wypada, aby wydawnictwo to w dalszym ciągu rozwijało się pomyślnie. Niestety! publikacye tego rodzaju są nadzwyczaj kosztowne, bo z jednej strony same ilustracye pochłaniają sumy poważne, a z drugiej książka, ze względu na treść swoją, liczyć może tylko na szczupłe kółko nabywców. Wobec tego widział się ks. kanonik Nowowiejski zniewolonym zwrócić się o zapomogę do warszawskiej kasy Mianowskiego, ale w odpowiedzi na żądanie swoje otrzymał odpowiedź następującą:

„Wszyscy członkowie zarządu kasy Mianowskiego byli z wielkiem uznaniem dla pracy dostojnego autora, nie mogli jednak przesłać żądanego zasiłku z uwagi na przewagę dogmatycznego materyału, niezmiernie cennego i zebranego naukowo, ale nie nadającego się do postawienia go w szeregu dzieł czysto naukowych“.

Cytując słowa powyższe dodał ks. Brykczyński w *Przeglądzie Katolickim* taki komentarz:

„Słowa te, tak pochlebne dla autora wykazują potrzebę założenia innej instytucyi pomocy naukowej dla ludzi pracujących na polu nauki i sztuki kościelnej.

Rzucam więc myśl następującą:

Będąc z zasady przeciwnikiem wszelkiej wyłączności kastowej czy stanowej i rozdziału społeczeństwa, gdy przytem na polu nauki i sztuki kościelnej nietylko duchowni, ale i ludzie świeccy pracują, proponuję wspólnemi siłami duchowieństwa i świeckich założyć kasę pomocy naukowej na wzór kasy Mianowskiego, z wyłącznym celem popierania nauki i sztuki kościelnej.

Ponieważ i nam, Bogu dzięki, nie braknie nazwisk, które za sztandar służyć mogą, dajmy więc tej kasie nazwę męża, który w ostatnich czasach bezspornie piórem, słowem i czynem najwięcej zdziałał na polu nauki kościelnej, i jedynym, o ile mi wiadomo, w dziejach kościoła naszego przykładem, został zaszczycony doktoratem filozofii „honoris causa“ przez dwie akademie naukowe, tj. nazwijmy ją kasą biskupa Nowodworskiego.

Założenie tej kasy da pole kapłanom posiadającym fundusze, bądź patrymonialne, bądź zaoszczędzone, do najszlachetniejszego ich użycia. Spodziewać się również należy, iż ludzie świeccy, którzy tak wiele mówią o potrzebie nauki dla kapłanów i tak im chętnie przy każdej sposobności, — bez względu na warunki, w jakich się duchowieństwo nasze znajduje, — zaniedbanie tej nauki wyrzucają, do zwiększenia funduszów kasy naukowej dla kapłanów się przyczynią.

Tablice szkolne, owe wielkie na czarno lakierowane deski, ustawione pochyło na trójnogach, instrument bez którego poprostu nikt dzisiaj wyobraziłby sobie nie mógł klasy szkolnej, znikły już zupełnie ze szkół ludowych berlińskich. Nauczyciele tamtejsi każą dzieciom zaraz w trzecim tygodniu nauki pisać na zeszycie. Nowa ta metoda nauki wydaje doskonałe rezultaty, choć dla nauczycieli jest uciążliwszą. Dzieciom jest zato wygodniej i nie męczą się nienaturalnem pisaniem po tablicy.

Towarzystwo ochrony ludów. Rosya mieści na swych olbrzymich obszarach niezliczoną liczbę najrozmaitszych plemion i szczepów ludzkich, które wszystkie rząd chciałby jak najszybciej przemienić na Moskali: Drobne azyatyckie plemionka wymierają bardzo szybko i znikają z powierzchni ziemi na szkodę ich etnografów, otóż coś w rodzaju towarzystwa ochrony zwierząt zaproponował utworzyć sybirski dziennik Sybir, który tak powiada: „Jeżeli w interesie nauki pielęgnujemy żubry — pisze dziennik cytowany — jeżeli wyznaczamy kary za ich kradzież, czyż podobnej opieki nie są równie godni — ludzie? Czyż ostjacy lub kawagusi koniecznie mają zaraz myśleć o separatyzmie państwowym — z chwilą, gdy otrzymają abecadło własne i książki w swoim języku?“

Wojna z bicyklistami. Pod nazwą „Antycyklistyczna liga“ zawiązało się w tych dniach towarzystwo w stolicy Anglii, a to wskutek wciąż wzrastającej liczby wypadków na ulicach Londynu, spowodowanych przez nieuwagę rowerzystów. Liga dąży do wyjednania rozporządzeń prawnych przeciw użyciu rowerów. Jak się to zresztą często zdarza, prospekt tow. przekracza wszelka miarę. Apelując w imieniu starych kobiet i dzieci tak często narażanych na prawdziwe niebezpieczeństwo, — opiewa prospekt, — stawiamy następujące wnioski: 1) nigdy nie używać wehikułu, który mężczyzn o garb, a kobiety o nieuleczalne cierpienia przyprawia, 2) nie utrzymywać żadnych stosunków z osobami, obojga płci, uprawiającymi sport cyklowy, 3) nigdy nie spieszyć z pomocą rowerzyście, 4) dopomagać policyi w wypadkach przekroczenia przepisów. Dalej, właściciele hotelów, restauracyj itd. wstępujący do tow. są obowiązani przyrzec, że nie będą rowerzystów wpuszczali do swoich zakładów. Niewątpliwie towarzystwo w zasadzie nie jest nonsensem, występując przeciw chorobliwej manii sportu cyklowego, każdy jednak przyzna, że jest zbyt krańcowe, odsądzając biednych rowerzystów od praw człowieka.

Cykliści stoją pod bardzo surową kontrolą policyi waszyngtońskiej. Osądziła ona, że nie jest rzeczą przyzwoitą, aby cykliści jeździli publicznie tak schyleni na siodle swego rumaka jak zazwyczaj. Nakazała im więc jeździć z wyprostowanym grzbietem i to nie dłuższym szeregiem niż w trzy koła jedno za drugiem. Gdyby czterech cyklistów pozwoliło sobie gęsiego po ulicach waszyngtońskich, zapłaciliby grzywnę.

Pojedynek na bicyklu. Znaliśmy pojedynki, znaliśmy i rowery, pozostawało tylko wymyślić pojedynki na rowerach, kombinacyę bardzo bogatą. Dokonało tego wynalazku dwóch Amerykanów w Saint Louis (Missouri), którzy jednocześnie kołatali do ręki pewnej *miss*. Postanowiono rozstrzygnąć sprawę — na placu boju i w takich warunkach: Dwaj przeciwnicy mieli się ustawić w odległości 150 metrów od siebie i na dany sygnał pędzić ku sobie z szalonym impetem i zetrzeć się, zmiażdżyć wzajem. Za zwyciężonego miał być uznany ten, który większy szwank poniesie i którego bicykl zostanie bardziej uszkodzony. Zapasy odbyły się wedle programu. Po zetknięciu się ze sobą obaj młodzieńcy padli zemdleni, a bicyble rozleciały się na drobne kawałki. Zwyciązcy nie było — było tylko dwóch zwyciężonych.

Przymusowy powrót W Cormons znajduje się obecnie 135 wychodźców galicyjskich, których pomimo starań konsulatu w Rio de Janeiro i gotowości centralnego rządu brazylijskiego, nie udało się osiedlić w stanie Parana, przepełnionym obecnie siłami roboczemi. Rząd stanu Minas Geraes odesłał ich własnym kosztem do Genui, skąd dostali się do Cormons. Stąd będą odesłani do gmin przynależności.

Bakcyl jaglicy. Z Wiednia telegrafują, że dr. Leopold Mueller, asystent profesora Fuchsa, wykrył bakcyla tak zwanej jaglicy, czyli egipskiego zapalenia oczu.

XXIII walne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się we Lwowie, w dniach 29 i 30 października 1897.

Komisarze podatkowi. Magistrat m. Lwowa ogłasza, że przy odbytych 4 b. m. wyborach członków komisyi powszechnego podatku zarobkowego i ich zastępców dla towarzystw podatkowych III i IV klasy z miasta Lwowa, na członków komisyi III klasy oddało 247 głosujących 915, na zastępców 920 ważnych głosów — a na członków komisyi IV klasy oddało 922 głosujących 4.520, na zastępców 5 134 ważnych głosów. Członkami komisyi III klasy zostali wybrani pp.: Ferdynand Bardasz 219 głosów, Tomasz Najsarek 202, Jan Krach 192, Natan Mayer 167; a zastępcami pp.: Edward Friedrich 208, dr. Stanisław Tabaczyński 207, Jakób Schapira 171, Adolf Siberstein 160 głosów.

Członkami komisyi IV klasy zostali wybrani pp.: Szymon Nędzowski 737 głosów, Kazimierz Smoleński 733, Józef Lisiewicz 727, Wilhelm Flaczyński 720, Ignacy Russmann 645, Ludwik Schönthaler 37; a zastępcami pp.: Emil Czerniawski 727. Michał Gerber 712, Michał Vetter 698, Zygmunt Parnes 665, Izak Tisch 658, Leon Czaczkes 574 głosów.

Repertoar teatralny.

W sobotę o 3 popołudniu jako w wigilię odsłonięcia pomnika Al. hr. Fredry (ojca) uroczyste przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Zemsta“ komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (ojca), wieczorem o w pół do 8 „Kwiat miłości“.

W niedzielę o w pół do 4 popołudniu II uroczyste przedstawienie z powodu odsłonięcia pomnika Al. hr. Fredry (ojca) „Damy i Huzary“ komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca), wieczorem o w pół do 8 III uroczyste przedstawienie z powodu odsłonięcia pomnika Al. hr. Fredry (ojca) „Śluby panieńskie“ komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (ojca).

Kalendarz. Dziś dnia 23 października: Jana Kapistrana. — Jutro: Rafała.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie przeprowadzenia reformy podatkowej zamieszcza *Wiener Ztg.* następujący komunikat: Wobec niewątpliwego brzmienia artykułu 15 ustawy o reformie podatkowej, bezpodstawną jest obawa dodatkowego opodatkowania, lub kary na służbodaw

ców za niedokładności w doniesieniach składanych na zasadzie dawnego patentu o podatku dochodowym. Nie ulega dalej wątpliwości, że urzędnicy państwowi będą i nadal wolni od dodatków do podatków, bez względu na to, czy chodzi o dodatki krajowe czy gminne do państwowego podatku od pensyi, czy też o samoistny krajowy lub gminny podatek od pensyj.

Podana już w telegramach notatka bardzo dobrze poinformowanej zwykle o sprawach parlamentarnych *Politiki* brzmiała w całości tak: „Wedle wszelkich oznak, rząd i prawica robią ostatnią próbę, aby parlament uczynić zdolnym do pracy. W tym celu mają się odbywać dniem i nocą nieustające posiedzenia Izby posłów dla znużenia obstrukcyi. Jeżeli ten środek dopisze, będzie można dojść do uchwalenia prowizoryum ugodowego i budżetowego. Jeżeli zaś nie, to stanęłoby się przed taką alternatywą, jak przy końcu poprzedniej sesyi. Długo przecież parlament w stanie obecnym trwać nie może: rozjątrzenie jest zbyt wielkie, iżby jeszcze może kilka miesięcy w tę grę niegodną zabawiać się miano.

„Przeważna część członków prawicy jest tego przekonania, że wkrótce stanie przed rządem pytanie: czy zamknąć, czy rozwiązać Radę państwa? Jakbądź zaś odpowiedź wypadnie, tyle jest pewnem, że ferye parlamentarne dłużej snać potrwają, niż po zamknięciu sesyi d. 2 czerwca b. r. Nie należy przeoczać, że rok przyszły ma być dla Austryi rokiem miru (pięćdziesięciolecie rządów cesarza). Reszta bieżącego roku prędko upłynie, do powzięcia decyzyi nie wiele pozostaje czasu, więc też trzeba być przygotowanym, aby fakta nagle nie zaskoczyły. Cobądź się zresztą stanie, delegacya czeska ze spokojem pogląda w przyszłość".

Dzienniki donoszą, że prezydyum Izby posłów powiodło się ze stronnictwami, które urządzają w Izbie posłów obstrukcyę, zawrzeć kompromis. Wedle umowy, posiedzenie czwartkowe miało trwać tylko do godz. 5 a piątkowe ma trwać tylko do godz. 7 popoł., w sobotę zaś wcale nie odbędzie się posiedzenie plenarne.

Lewicy przyznano prawo wyznaczenia do dyskusyi nad wnioskami postawienia ministrów w stan oskarzenia — 4 mowców, nielicząc w to wnioskodawców Tuerka i Schueckera jakoteż mowcy generalnego. W zamian za to lewica na piątkowem posiedzeniu obstrukcyę tylko miała zaznaczać i zadowolić się tylko jednem głosowaniem imiennem. Porozumienie rozciągało się tylko na te dwa posiedzenia.

Ks. biskup wrocławski kardynał Kopp ogłosił w *Vaterlandzie* oświadczenie, w którem broni się przed zarzutami tendencyj germanizacyjnych u siebie i zapewnia, że generalnym wikarym na Śląsk austryacki zostanie ksiądz, z pochodzenia Słowianin.

Rada państwa.

(Telegramy).

Wiedeń d. 22 października.

Do klubu dzikich należeć będzie także Waszaty, St. Taniaczkiewicz, Okuniewski i Wolan. Stojałowszczycy traktują z klubem o przyjęcie.

Wiedeń d. 22 października.

Rozeszła się wiadomość o zamierzonym podatku na bicykle.

Wiedeń d. 22 października.

Klub narodowców niemieckich uchwalił wezwać Schoenerera, aby przerwał urlop i wrócił do Wiednia.

Wiedeń d. 22 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wśród szeregu imiennych głosowań w sprawie dołączenia do protokołu rozmaitych petycyj, przy petycyi, wniesionej przez p. Heegera, wskazał p. Stransky, iż petycya nie ma żadnych podpisów. Wiceprezydent Abrahamowicz stwierdził ten fakt i wśród ogromnej wrzawy lewicy nie dopuścił do głosowania nad nią.

Po godzinie trzeciej przeszła Izba do porządku dziennego, a mianowicie do wniosków p. Tuerka i Schueckera w sprawie postawienia w stan oskarzenia prezydenta ministrów z powodu zajść na wiecu w Chebie.

Izba mogła przejść do porządku dziennego tylko wskutek kompromisu prezydyum Izby z obstrukcyą.

Kompromis ten polegał na tem, iż prezydyum przyrzekło lewicy, że posiedzenie Izby będzie trwało tylko do godziny piątej, a nie tak jak onegdaj do późnej nocy.

Pierwszy zabrał głos p. Türk. Zaznaczył, iż Niemcy w Austryi są patryotami niemieckimi, a tem samem austryackimi. Cesarz Wilhelm I. powiedział niegdyś cesarzowi austryackiemu, aby nie zrobił z Niemców austryackich: *Schmerzenskinder*.

Prezydent przerwał mowcy, upominając go, aby do dyskusyi nie wciągał osoby cesarza.

Türk oświadczył dalej, iż potomek Wilhelma I. pozostanie wierny państwowym tradycyom ojca i nie opuści Niemców austryackich. Lewica słowa te okryła oklaskami. Türk usiłował w historycznych wywodach wykazać wyższość Niemców nad innymi szczepami. Dziś nie mówi się już ani o Czechach, ani o Polakach, ani o Słowieńcach, tylko wogóle o Słowianach.

Austrya połączona jest sojuszem z Niemcami. W Niemczech jednak panuje zaniepokojenie o los Niemców austryjackich, a ztąd też zagraża niebezpieczeństwo i temu sojuszowi. Mowca ostrzegał przed skutkami tego zaniepokojenia w Niemczech.

Polemizował z wczorajszą mową Herolda i oświadczył, iż Niemcy nie walczą już dziś o hegemonię, ale o własną egzystencyę. Są oni dziś zjednoczeni z wyjątkiem małej garstki katolicko ludowej, ale jest nadzieja, że i oni przyłączą się do innych Niemców.

Po przemówieniu Tuerka i sprostowaniach Kramarza co do onegdajszych zajść na posiedzeniu Izby posiedzenie prezydent zamknął.

Dziś następne.

Wiedeń d. 22 października.

Izba panów na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła traktat między Austro-Węgrami a Włochami w sprawie wzajemnego bezpłatnego wspierania ubogich chorych. Po wyborach do komisyi dla traktatów państwowych, oraz po wyborze uzupełniającym do delegacyi, posiedzenie zamknięto.

Wiedeń d. 22 października.

W środę obradowały komitety wykonawcze młodoczechów i czeskich konserwatystów wspólnie nad sytuacyą polityczną i nad postulatami czeskimi. Z młodoczechów Brzeznowski nie głosował przeciw pierwszemu wnioskowi oskarzającemu hr. Badeniego i oświadczył, że i przeciw następnym nie będzie głosował.

Praga d. 22 października.

Narodni Listy donoszą: Z powodu nieobecności 12 członków klubu czeskiego podczas ostatniego głosowania w Izbie posłów nad oskarżeniem ministrów, postanowił klub, że członkom klubu wolno oddalać się z Wiednia podczas sesyi tylko w najpilniejszych wypadkach, a o każdem wyjeździe muszą donieść prezesowi klubu. Kto na więcej, niż na dwóch posiedzeniach jest nieobecny bez usprawiedliwienia się, traci połowę dyet za czas swej nieobecności na korzyść funduszu klubowego.

Budapeszt d. 22 października.

Pester Lloyd, omawiając ten fakt, że sejm węgierski uchwalił wczoraj prowizoryum ugodowe, zwraca się ponownie do opozycyi w austryackiej Radzie państwa i wzywa ją, aby najżywotniejszych interesów monarchii nie narażała na niebezpieczeństwo i walki między dwiema narodowościami nie wprowadzała na teren, który ze względu na przyszłość i bezpieczeństwo całej monarchii, powinien od tej walki być na zawsze ochraniany.

Wiedeń d. 22 października.

Kompromis z obstrukcyą zawarł prezydent Kathrein na własną rękę bez wiedzy klubów prawicy, toteż wywołał on pewne zdziwienie.

Jak *Reichswehr* donosi, centrum Izby panów nosiło się z myślą uchwalenia nagany dla obstrukcyi, ale nie znalazło dla tej myśli poparcia ani na prawicy ani na lewicy.

Wiedeń d. 22 października.

Podkomitet komisyi budżetowej przyjął na wczorajszem posiedzeniu przedłożenie rządu dotyczące kredytów dla wspomożenia ludności dotkniętej klęskami powodzi. Zmienił je jednak o tyle, że kwotę zasiłków podniósł z ośmiu na prawie 9 milionów, a to wtedy, gdy minister skarbu oświadczył, że zgadza się na podwyższenie tej kwoty o 955.000 zł. Referentem wybrał podkomitet posła Jazdę.

Wiedeń d. 22 października.

Politik twierdzi, że mowa Banffy'ego, wygłoszona w sejmie węgierskim podczas dyskusyi nad prowizoryum ugodowem podziała jak ostroga na hr. Badeniego. Hr. Badeni uczyni wszystko, aby i austryacki parlament prowizoryum uchwalił. W razie gdyby mu się to nie udało chwyci się radykalnych środków.

Politik donosi dalej, że hr. Badeni wkrótce złoży cesarzowi sprawozdanie z sytuacyi i poddanie jego rozstrzygnie o przyszłości.

Wiedeń d 22. października

O tem, jak długo będzie Rada państwa jeszcze obradowała, obiegają najrozmaitsze pogłoski. Po jednej, że Rada państwa będzie trwała jeszcze bardzo długo, tak, aby przecie, mimo obstrukcyi na każdem posiedzeniu, mogła uchwalić prowizoryum ugodowe, przyszła druga, że jeszcze tylko tydzień będzie hr. Badeni czekał na uciszenie się obstrukcyi a potem sesyę odroczy, czy nawet Radę państwa rozwiąże.

Nakoniec trzecią wersyę podał *Ostdeutsche Rundschau*, donosząc, że Rada państwa będzie odroczoną 29 bm. a z początkiem grudnia zbierze się na nowo. W takim razie 9 listopada zebrałyby się delegacye.

Wiedeń d. 22 października.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, deput. Zeller, socyalista, zapytał prezydyum, czy prawdziwemi są pogłoski, że prezydyum zawarło umowę z opozycyą, które ośmiesza postępowanie opozycyi. (Protesty z lewicy). Prezydent zastrzegł sobie odpowiedź na później.

Wiedeń d. 22 października.

Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów, poseł Kittel postawił wniosek, aby 5 jakichś petycyi dosłownie oddrukowano w stenograficznym protokole dzisiejszego posiedzenia i zażądał imiennego głosowania nad swoim wnioskiem. Izba większością głosów odrzuciła to imienne głosowanie i przeszła do porządku dziennego, t. j. do dalszych obrad nad postawieniem ministrów w stan oskarzenia. Schuecker przemawiający *pro* zabrał głos.

TELEGRAMY

Wiedeń d. 22 października.

Lincka Izba adwokatów sprzeciwiła się strojowi urzędowemu dla adwokatów.

Wiedeń d. 22 października.

Anketa, mająca się zastanowić nad taryfą honoraryów adwokackich wybrała wczoraj subkomitet, do którego z Galicyi wszedł dr. Wilkosz.

Budapeszt 22. października.

Sejm węgierski uchwalił prowizoryum ugodowe z Austryą.

Budapeszt d. 22. października.

Loze, były francuski ambasador, wręczył cesarzowi listy odwołujące go.

Petersburg d. 22 października.

Prasa rosyjska, a zwłaszcza *Peters. Wiedomosti* ks. Uchtomskiego zapalczywie uderzają na ks. Ferdynanda bułgarskiego. Jeżeli półurzędowy *Mir* sofijski oskarża ludność o naruszenie ustaw (co do nietykalności osoby księcia), to jest to nieprawdą. Właśnie książę pospołu ze swymi ministrami, którzy ślepo jego wolę spełniają, z całą pogardą depce ustawy, co też słusznie podnosi opozycyjna prasa bułgarska. Prasie rosyjskiej chodzi zwłaszcza o powrót emigrantów bułgarskich do kraju.

Senat zatwierdził wyrok, skazujący pułkownika żandarmeryi Meranville na dziesięć lat wygnania do gubernii archangielskiej za to, że pogróżkami i tumanieniem skrzywdził szlachcica Popowa na 140.000 rubli.

Berlin d. 22 października.

Temu, że car odwiedził cesarza w Wiesbadenie a cesarz go w Darmsztadzie rewizytował, nie przypisują tu żadnego znaczenia politycznego. Na każdy jednak sposób jest to ponowny dowód, że pokojowe zapatrywanie się na wizytę Faura w Petersburgu nie było mylne.

Medyolan d. 22 października.

Na cztery lata więzienia skazano trzech młodych odlewaczy żelaza z powodu, że podczas przejazdu pociągu dworskiego zamierzali położyć na tor szyny bombę dla pomszczenia anarchisty.

Acciaritto (który usiłował zabić króla).

Paryż d. 22 października

Ajenci wielkich firm tutejszych objeżdżają Rosyę celem zakładania tam swoich filij. Pod Matras nad rzeką Garonną wykopano 17 posągów rzymskich tudzież płaskorzeźby i szczątki malowideł ściennych.

Konstantynopol d. 22 października.

Porta wystosowała do mocarstw nowy okólnik w sprawie uregulowania kwestyi kreteńskiej.

Ażeby przyspieszyć zawarcie ostatecznego pokoju z Grecyą, uchwalono, że posiedzenia greckich i tureckich delegatów, wyznaczonych do przeprowadzenia rokowań, mają się odbywać nie trzy razy tygodniowo lecz codziennie.

Londyn d. 22 października.

Do dzienników donoszą z Simli (w Indyach), że 20. bm. stoczoną została na pograniczu afgańsko-beludżystańskiem większych rozmiarów bitwa, gdzieś pod Czagrukotal, w której ze strony angielskiej zabitych jest trzech oficerów a pięciu oficerów ranionych, zaś z żołnierzy 150 zabitych lub rannych.

Londyn d. 22 października.

Do *Timesa* donoszą z Nowego Jorku, że rząd amerykański ostatecznie oświadczył się za walutą złotą, bada jednak pewne finansowe środki zaradcze, mające usunąć niektóre błędy teraźniejszego systemu monetarnego. Republikańskie dzienniki nowojorskie utrzymują, że bimetalizm upadł z kretesem.

Madryt d. 22 października.

Prefekci północnych prowincyj donoszą, że Karliści na seryo przygotowują powstanie. W ostatnich tygodniach przemycono 11.000 karabinów nowoczesnych do prowincyi Huesca.

Z Nowego Jorku donoszą, że wyprawa, która niedawno temu broń dowiozła powstańcom kubańskim, odpłynęła z Nowego Jorku w obecności łodzi rządowych pilnujących wybrzeża. Dalsze takież wyprawy przygotowują się. Rząd hiszpański remonstrował przeciw temu w Waszyngtonie. Tożsamo w Nowym Jorku zakupił ajent karlistowski wiele broni i amunicyi, którą ma wyprawić do Hiszpanii

Nowy Jork d. 22 października.

Wedle wiadomości z Sitki odkryto na wyspie Cook w Alaszce należącej do Stanów Zjednoczonych, nadzwyczaj wydatne kopalnie złota. Kopacze, którzy stamtąd do Sitki przybyli, przywieźli ze sobą złota na 200.000 dolarów.

Dział ekonomiczny.

— **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: „Z dniem 15. października 1897 otwiera się dla użytku publicznego przystanek osobowy „Wieliczka-Odgałęzienie" położony na zachodnim krańcu stacyi Bierzanów na kilometrze 8·142 szlaku kolejowego Kraków-Lwów. Pomieniony przystanek osobowy nie posiada uprawnienia do sprzedaży biletów jazdy i przyjmowania pakunków, natomiast poczekalnia umieszczona we wskazanym miejscu, służy dla ochrony podróżnych przy przesiadaniu się w razie słoty. W powyższym przestanku będą się zatrzymywać po jednej minucie tylko te pociągi osobowe szlaku Kraków-Lwów, które dobiegają do połączeń z pociągami osobowymi szlaku kolejowego Bierzanów Wieliczka. W obecnym rozkładzie jazdy odnosi się powyższe zarządzenie do pociągów osobowych nr. 11, 15 i 18.

— **Kolej lokalną** „Trzebień-Skawce" długą na 55 km. wybudują za ryczałtową sumę 876.000 zł. inżynierowie Smoleński, Obmiński i Bogucki, którzy już budowali kolej „Borki-Wielkie-Grzymałów". Kontrakt ze spółką zawarł już Wydział krajowy.

Wiadomości [illegible]

Wiedeń dnia 22 października. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 350·50, Kredyty węgierskie 383·50. Anglobanki 162·75, związku bankow. 251·—, Unionbank 290·—, Länderbank 222·—, staatsbany 331·75, Lombardy —·—, kolej nadłabska 259·25, kolej północno-zachodnia —·—, tytoniowe 149·75, Rima 256·—, Alpiny 127·50 renta majowa —·—, Renta korony węgierskiej 99·65, losy turec. 58·80, Marki —·—.

— **Wiedeń 22 Października.** (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 351·50, węg. zakład kredytowy 385.25 anglobanki 162·25, landerbanki 220·25, kolejepaństwowe 332·—, elbetbahn 259·—, akcye tytoniowe 151·50, alpiny 129·50, losy tureckie 60·30, unionbanki 290·50, ruble 127·50.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 22 października. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej). Pszenica 11·— do 11·75 zł. żyto 7·50 do 7·80, jęczmień browarny 5·— do 7·—, jęczmień pastewny 5·— do 7·—, owies 6·60 do 6·85, rzepak 12·— do 13·—, groch 6·50 do 9·—, wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do [illegible]·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do [illegible]·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·— do 5·50, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·—. do —·—.

Wiedeń 22 października.

Termin jesienny zdaje się być po większej części załatwiony. Skutkiem tego jest mocno zmniejszony i ograniczony obrót; w ogóle nie można przewidzieć w żadnym kierunku dość silnego ożywienia.

Notowano pszenicę na jesień 11·86 do 11·88, pszenicę na wiosnę 11·80 do 11·82, żyto na jesień 8·98 do 9·[illegible], żyto na wiosnę 8·85 do 8·87, owies na jesień 6·54 do 6·56 owies na wiosnę 6·70 do 6·72, kukurudza na październik 5·— do 5·05, kukurudza na maj-czerwiec 5·42 do 5·44, rzepak na styczeń-luty 13·20 do 13·30.

10.000 centn. metrycznych żyta rosyjskiego oclonego sprzedano po 8·10 loco Tryest.

Ceny spirytusu, wskutek braku towaru gotowego kontyngentowego, znacznie się wzmocniły. Sto hektolitrów sprzedano po 18·80; zamknięto gotowy, jak następuje: płacono 18·90, żądano 19·50. Przeciwnie cena spirytusu na listopad do wybora sprzedającego spadła i pozostawała na ten termin, jak następuje: płacono 17·60, żądano 17·80.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22 października.

Hotel Żorża. G. Torosiewiczowa z Brodek, B. hr. Stadnicka z Wielkiej Wsi, K. hr. Czosnowska z Wołynia, J. Agopsowicz z Nazurny, St. Starowiejski z Ustrobny, E. Scott z Ropienki, H. Leitner z Wiednia, H. C. Beyermann z Pasieczny, H. von Marlant z Utrecht, dr. G. Ruprich z Grazu.

Hotel Europejski. A. Raszewski z Ruszocia, B. Lang z Wieczorek, dr. Münz z Tarnowa, rotm. Schögl i por. Diossy z Kamionki strum., B. Rzuszewski z Krosna, W. Willers z München, K. Michalczewska z Krakowa, K. Bela i J. Deak z Tcsokie (Węgry), S. Lewandowski z Bełza.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

TEATR Hr. SKARBKA

pod dyrekcyą dr. J. Bandrowskiego i L. Hellera.

Dziś w sobotę 23 bm.
o godzinie $3^1/_2$ popołudniu

w wilię odsłonięcia pomnika hr. Aleks. Fredry (ojca) uroczyste przedstawienie dla młodzieży szkolnej

Zemsta

komedya w 4 aktach hr. Aleksandra Fredry.

Wieczorem:
po raz 3.:

Kwiat Miłości

(Waldmeister)

operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

29

ŚWIAT I FINANSE.

Drugie życie

PANI APPELSTEIN.

Powieść współczesna

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy.)

Hrabiny fizyognomię okrasił wyraz niemal zadowolenia. Ta namiętność u córki podobała się jej. Może dla tego, iż ona przypominała jej siebie samą.

Ale na Zabanowskiej wywarło to wprost przeciwne wrażenie. Zaniemiała z brutalnego uderzenia, jakie jej sprawiło wystąpienie panny. Ziała od niej taka nienawiść i wściekłość, iż te przechodziły granice wyrozumienia Zabanowskiej, przywykłej do wielkiej ogłady i oględności słów i wyrazów. Niewiedziała ona, że w hrabiance tkwiły, odziedziczone po matce, bezdenne jej wady, że posunęły się dalej i wyrodziły w histeryę, której formalne, jak oto teraz miewała ataki.

Patrzała na młodą kobietę, jak na pierwszy raz w życiu widziane zjawisko i wciskało się w jej serce coraz głębiej ogromne tylko politowanie i współczucie dla księcia, jeżliby to małżeństwo miało przyjść do skutku.

Teraz jednakże miała wytłómaczone ważne niewyjaśnione epizody z życia córki jej przyjaciółki. Była to więc istotota chora, chora złością, której ogromne zapasy gnieździły się w jej sercu i patrzały na świat tą sympatyczną chwilami twarzyczką rozkapryszonej brunetki. Awantury, jakie od czasu do czasu wyprawiała w salonach panna Porzycka, teraz jej się rozjaśniały. Raz dostała spazmów z tej okoliczności, że jakaś księżniczka austryacka, przejeżdżająca, we Lwowie, tańczyła z nią *vis-a-vis* kadryla, a nie prezentowała się jej. Raz zrobiła demonstracyę podczas balowej kolacyi z tej racyi, że usiadł przy niej syn adwokata lwowskiego.

Zabanowska zatapiała się w analizie tego cudotwora, jakiem się jej wydała być teraz hrabianka, źle wychowana w przesądach i najdziwaczniejszych pojęciach rozpasanej w wdowieństwie i pysze, matki.

Panna Wanda zwrócona do matki, jakgdyby najsilniej przekonana, że to wszystko, co ona mówi, uznaje i pochwala, dalej syczała miotając obelżywe uwagi na panią Appelstein, na księcia, którego uważała za narzeczonego.

A Zabanowska czuła, że jakiś strumień irrytacyi, złości nawet wzbiera w jej wnętrznościach i ciśnie się jej do ust, z taką siłą, iż zaciskała wargi, by nie buchnął potokiem słow, których taktyka jej wypuścić nie pozwalała.

Zabanowska, będąc próżną jak pęcherz, była osobą o tyle dobrą, iż umiała odróżnić złe od dobrego, iż czuła obrzydzenie dla wszystkich brudów, występujących z koryta i gotowych walać niewinnych przechodniów.

Chciałaby poskromić młodą kobietę, to jest brudy wychodzące z brzegów powrócić do łożyska, ale ją dekoncertowała potakująca i zadowolona mina Porzyckiej.

Wreszcie sił jej brakło i gdy hrabianka jeszczeraz obelżywie się wyraziła o swych nieprzyjaciółkach, zawołała, siląc się na naturalność.

— Trudno ci będzie, moje dziecko, przeprowadzić twoje plany odosobnienia tych pań, bardzo prawdopodobnie jutro będą miały za sobą śmietankę śmietanki naszego lwowskiego towarzystwa.

Obie kobiety spojrzały zdumione na Zabanowską.

Pierwsza się odezwała z furyą i niegrzecznością w tonie panna Wanda:

— Ej! zawsze pani takie bajdy roznosisz. Kto? gdzie? co? Wszyscy staną za mną. Wszyscy!

— Księżniczka Mimi wychodzi.... za pana Jakóba Starżę, który jest synem rodzonego brata pani Appelsteinowej...

Zabanowska chwyciła powietrza, tak się czuła wzruszoną, puściwszy tę bombę.

Pani Porzycka wlepiała w nią swój wzrok a panna się skupiła, by po długiej pauzie podjąć:

— Choćby i tak było — rzekła i ciągnęła z podłością już słabych, szukających pomocy — mama i tak ma dość silną pozycyę, by się pozbyć w świecie pani Appelsteinowej, chociażby za nią stała stara księżna.

Po pani Zabanowskiej twarzy przemknął niedostrzegalny uśmiech, który jednakże chwyciła roznamiętniona panna i który wystarczył, by ją znienawidziła tę przyjaciółkę odwieczną i totumfackę matki.

Ze sprytem, silniejszym jeszcze u młodych niż starych, gdy służy złym instynktom, odgadła u Zabanowskiej potępienie dla siebie i w jednej chwili ją znienawidziła całą gammą swych osobistych żółciowych uczuć.

Czuła, iż jeżeli jeszcze by Zabanowska jedną taką udzieliła wiadomość, jak tę o małżeństwie księżniczki, toby już niezdołała się pohamować i wpadła w paroksyzm histeryi. Coprędzej więc opuściła salon, a hrabina bąknęła:

— *Elle est si vive!*

Zabowska chciała wyjść, to jest udawała chęć wyjścia, bo właściwie miała czas zupełnie wolny aż do godziny obiadu. Czuła się tylko zmęczoną zbyt odległymi kursami i pragnęła wypocząć. Chodziło o to, by jej hrabina zaproponowała wypoczynek na sofie w gabinecie. Uczyniła ona to tem śpieszniej i chętniej, że sama przerażoną była jak zawsze wybuchami córki. Przypisywała je stanowi panieńskiemu i tem większą nienawiścią ziała do Appelsteinów, którzy stali jej na przeszkodzie w wydaniu córki.

Stosunki bowiem z jéj synem były się zaostrzyły. Młody Porzycki nietylko nie myślał ustępować, nietylko nie abdykował z zamiarem poślubienia Leontynki, ale przyjął zaczepną względem matki i siostry rolę. Ponieważ te zamierzały sprzedażą lasu w dobrach spadkowych i zaciągnięciem pożyczki wytworzyć posag potrzebny księciu, stosownie do insynuacyi Zabanowskiej, przeto on, doradzony przez adwokata wystąpił do sądu z żądaniem ustanowienia administracyi w dobrach niszczonych przez dożywotniczkę matkę.

Naturalnie hrabina już o tym zamiarze była się dowiedziała i pogrążona w furyi na syna, liczyła z jednej strony na okoliczność, że odcinając mu dochody, uniemożliwi popieranie sprawy, a z drugiej na to, że książę feldmarszałek wyrobi w ministeryum wojny odwołanie z urlopu marynarza.

Stosunki więc między matką, a synem były tak naprężone, że Zabanowski nieporuszała ich nigdy obawiając się ataku apoplektycznego dla przyjaciółki, trafiającej w łonie własnej rodziny na pierwszy opór pochodowi swego despotyzmu i samowoli.

(C. d. n.)

Konkurs.

W miasteczku Kozłowie w powiecie Brzeżańskim jest do obsadzenia posada drugiego lekarza miejskiego od 1. stycznia 1898 z roczną płacą 200 złr. i połowy dochodów z oględzin bydła na rzeź przeznaczonego, z oględzin mięsa przy wywozie, z oględzin bydła na targi tygodniowe w tutejszej miejscowości się odbywające prowadzonego i oględzin zwłok.

Praktyka wolna czyni pięciokrotny co najmniej dochód prócz pobieranej pensyi.

Podania udokumentowane należy wnosić do Zwierzchności gminnej w Kozłowie do końca listopada b. r.

PP. doktorowie wszech nauk lekarskich otrzymują pierwszeństwo.

Kozłów, 11. października 1897.

2231 Naczelnik gminy.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	2·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·26	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1	z Krakowa, z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
osobowy	6·00	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Warszawy), Wieliczki, Orłowa, Rzeszowa, Nadbrzezia, Chyrowa przez Przemyśl
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław, z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
„	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·16	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
„	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
„	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Stryja, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Kołomyi, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora, Jasła, przez Rzeszów i przez Tarnów
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, [illegible] przez Tarnów
„	6·05	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Stryja, Chyrowa, Sambora przez Tarnów
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·26	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Stryja, Chyrowa, Kałusza
„	7·30	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) i przez Tarnów Rozwadowa
„	11·00	do Podwołoczysk z dworca głównego, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano oznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są tłustemi ram. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie [illegible] *kieszonkowym.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.